

Polityka prorodzinna oczami NIK

14 lipca 2015

Najwyższa Izba Kontroli twierdzi, że państwo polskie nie wypracowało całościowej, długofalowej polityki rodzinnej, a skupia się jedynie na działaniach doraźnych, pozbawionych odpowiedniej koordynacji. Nie zostały określone ramy tej polityki, nie sprecyzowano jej celów i powiązanych z nimi działań. Brakuje również systemowej analizy osiągniętych efektów w powiązaniu z ponoszonymi nakładami.

Według NIK sytuacja demograficzna Polski jest dramatyczna. Od dwudziestu lat systematycznie spada liczba ludności, a liczba urodzeń nie gwarantuje prostej zastępowalności pokoleń. Rok 2013 był szczególnie niekorzystny – liczba urodzeń była o 15 tys. niższa od liczby zgonów, a współczynnik dzietności wyniósł 1,26. Przypomnijmy, że aby rozwój demograficzny był stabilny, powinien on wynosić 2,1. Przy utrzymywaniu się obecnych trendów, w 2060 roku liczba ludności Polski zmniejszy się z blisko 39 mln do ok. 32 mln osób. Zmieni się również struktura ludności: wzrośnie udział osób w wieku poprodukcyjnym, a zmniejszy udział dzieci. Dodatkowo na procesy te nakłada się emigracja zarobkowa, głównie ludzi młodych – szacuje się, że wyjechało już około 2 mln osób. Wskaźnik dzietności drgnął nieznacznie w 2014 r., co wydawało się być efektem wprowadzonego rocznego płatnego urlopu rodzicielskiego oraz zmian w systemie podatkowym. Tendencja okazała się jednak krótkotrwała – do końca kwietnia 2015 r. urodziło się o ponad tysiąc dzieci mniej niż w tym samym okresie ubiegłego roku, liczba zgonów w stosunku do liczby urodzeń była zaś o 13 tys. większa.

NIK alarmuje, że zagwarantowanie stabilizacji i socjalnego bezpieczeństwa, skutkujących wzrostem urodzeń, jest najpilniejszym zadaniem dla naszego państwa. Tymczasem w

Polisce polityka prorodzinna praktycznie nie istnieje. Brakuje całościowego i strategicznego planowania działań na rzecz rodziny. Rozwiązania proponowane przez kolejne rządy – m.in. becikowe, ulgi od podatku za dzieci, roczny urlop macierzyński – mają charakter doraźnych akcji i nie poprawiają sytuacji w znaczący, zauważalny sposób. Dużo mówi się o problemach demograficznych oraz potrzebie wprowadzenia nowych działań na rzecz rodziny, powstają kolejne opracowania na ten temat. Zgromadzona wiedza nie jest jednak wykorzystywana do tworzenia oraz prowadzenia efektywnej polityki rodzinnej.

Od dłuższego czasu nie powstała rządowa koncepcja, która ujmowałaby w sposób całościowy i długofalowy politykę rodzinną państwa. Nie ma jednego kompleksowego opracowania, określającego strategiczne cele tej polityki i opisującego niezbędne narzędzia do ich osiągnięcia. Zagadnienia polityki prorodzinnej rozproszone są w wielu odrębnych dokumentach strategicznych. Wszystkie przedstawiają politykę rodziną jako priorytet, ale żaden nie traktuje jej całościowo. Polityka prorodzinna składa się z doraźnych, rozproszonych i niepowiązanych ze sobą działań. Poszczególne ministerstwa we własnym zakresie wprowadzają rozwiązania prorodzinne, ale żaden z ministrów nie jest odpowiedzialny za ich skoordynowanie i potraktowanie jako całości. Każdy z ministrów bada efekty i jest rozliczany tylko ze swojej części. NIK zauważa, że dzieje się tak, bo działania na rzecz rodziny nie zostały dobrze rozwiązane pod względem instytucjonalnym. Nie wypracowano systemu międzyresortowego przekazywania danych. Nie ma koordynatora polityki rodzinnej, któremu poszczególne ministerstwa przedstawiałyby cyklicznie sprawozdania.

Fundusze przeznaczane na politykę prorodziną nie są najlepiej pożytkowane. Szacuje się bowiem, że co roku przeznaczamy na politykę prorodziną ok. 2 proc. PKB, czyli niemal tyle, ile wydajemy na obronność kraju, ale w żaden zauważalny sposób nie przekłada się to ani na wzrost liczby urodzeń, ani na rozwój rodzin. Polacy są niezadowoleni z polityki prorodzinnej. Z

badań TNS Polska, przeprowadzonych na zlecenie NIK, wynika, że społeczeństwo postrzega działania państwa na rzecz rodzin jako rozwiązania doraźne i zaradcze, służące tylko tym rodzinom, które dzieci już posiadają, i dodatkowo oferowane są wybiórczo: głównie rodzinom wielodzietnym i w trudnej sytuacji życiowej. Respondenci podkreślali, że nie tego oczekują: nie chcą becikowego, czy dodatków na dzieci. Dla rodzin najważniejsze jest zapewnienie bezpieczeństwa ekonomicznego i tworzenie miejsc pracy dla młodych. Ponad jedna piąta badanych zwracała uwagę, że oferowane obecnie działania z zakresu polityki rodzinnej nie są elementem znaczącym w momencie planowania dzieci.

Polska polityka prorodzinna prowadzona jest przede wszystkim „kasowo”. Kluczową rolę odgrywa w niej Minister Finansów, który decyduje, ile pieniędzy zostanie przeznaczonych na wspieranie rodzin. Dopiero do kwot przez niego wyznaczanych dostosowuje się prowadzone działania. Zdaniem NIK procedura powinna być odwrotna: najpierw należałoby jasno i precyzyjnie określić cele i priorytety polityki prorodzinnej oraz sposoby ich realizacji i dopiero do nich dopasować potrzebne fundusze. Jednak brak odpowiedniego dokumentu, kompleksowo obejmującego politykę rodzinną powoduje, że trudno określić jej zakres i, co za tym idzie, wysokość przeznaczanych na ten cel środków publicznych.

Według szacunków Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) nakłady na politykę rodzinną w Polsce wynoszą ok. 1,76 proc. PKB, a według Europejskiego Urzędu Statystycznego (Eurostat) tylko 1,3 proc. PKB, co plasuje nas na jednym z ostatnich miejsc w Europie. Różnorodność metodologii, w ocenie NIK, wskazuje, że rzeczywista kwota wydatków na politykę rodzinną jest nieznana. NIK podkreśla jednak, że dane Eurostatu wskazywać mogą, że skuteczność działań na rzecz rodzin zależy nie tylko od wysokości wydatków, ale przede wszystkim od jakości zastosowanych rozwiązań. Z danych wynika bowiem jasno, że choć Czechy na działania prorodzinne wydają

mniej od Polski, to współczynnik dietyności mają wyższy. Tymczasem Węgry na rodzinę przeznaczają ponad dwa razy więcej niż Polska, a dzieci rodzi się tam mniej niż u nas. W tym kontekście uprawniony może być wniosek, że aby prowadzona polityka prorodzinna przełożyła się na wyższą dietyność, nie potrzeba wcale większych funduszy, niż te, którymi dysponujemy. Być może wystarczy rzetelny remanent: skrupulatne sprawdzenie ile, na co i jak wydajemy pieniędzy, wyeliminowanie nieefektywnych rozwiązań i wprowadzenie w to miejsce lepszych.

Źródło: NowyObywatel.pl